

Jak kiedyś wyglądała Wigilia?

24 grudnia 2023

Wigilia to jedyny taki dzień w roku, w którym niegdyś tak mocno splatały się praktyki pogańskie z wierzeniami chrześcijańskimi. Dlatego też był on wyjątkowo tajemniczy, długo się do niego przygotowywano i pilnowano, by nic nie zostało zaniedbane. Wszak ten dzień oznaczał nie tylko oczekiwanie na narodziny Dzieciątka, lecz także decydował o całym następnym roku!



Ten świąteczny termin nie jest wybrany przypadkowo. Boże Narodzenie, jako święto chrześcijańskie, miało być przeciwwagą dla obchodzonego 25 grudnia w Rzymie dnia narodzin niezwyciężonego słońca. 24 grudnia rozpoczynał w kulturze ludowej trwający dwanaście dni okres świąteczny nazywany godami, świętami godnymi, koładką lub świętymi wieczorami. Wyróżniał się ogromnym natężeniem magicznych praktyk.

WIGILIJNE PRZESĄDY

Wierzono, że Wigilia to dzień, w którym następuje odnowienie dziejów. Rozpoczyna nowy rok, który zależał od tego, jak się przeżyło ten pierwszy dzień. „Ten dzień jaki, cały rok taki”, „Jakiś we Wiliją, takiś cały rok” – jak mówią ludowe

przysłowia. Od samego rana gospodarz dbał o to, by w domu panowały pokój i zgoda. Rozdawał opłatki i wymieniał się z każdym życzeniami zdrowia i szczęścia. Według tradycji ten, kto tego dnia upolował zwierzynę, będzie miał przez cały rok owocne łowy. Nieszczęście zapowiadało natomiast skaleczenie się. Dziewczyna, która tarła mak w Wigilię, mogła liczyć na szybkie zamążpójście, a ten, kto się umył w cebrzyku, do którego wrzucono pieniędzy, miał być zdrowy i bogaty. W czasie wieczery należało spróbować wszystkich potraw, aby w ciągu roku kogoś nie omijały przyjemności. Na Pomorzu panował zwyczaj pojenia kogutów wódką w ramach podziękowania za całoroczne budzenie.

W raju nie ma podziału na żywych i umarłych, a wszystko i wszyscy współistnieją w miłości i zgodzie. Według chłopskich tradycji Wigilia była odwzorowaniem takiej rajskiej sytuacji. Zostawiano puste miejsce dla dusz, które przychodzą w ten wieczór do domów. Zapraszano także zwierzęta, przemawiające ludzkim głosem, i dzielono się z nimi opłatkami.

W CIĄGU WIGILIJNEGO DNIA

Niekiedy 24 grudnia pracowano ciężiej niż zwykle. Trzeba było bowiem przygotować zwierzętom lepszą paszę na dwa dni, gdyż w raju zawsze mają pod dostatkiem soczystej trawy. Od rana gospodynie zajmowały się domem, sprzątaniami i przygotowaniami do wieczery. Tylko polska tradycja nakazuje wigilijny post. Obejmuje on post ilościowy, czyli do ukazania się pierwszej gwiazdki, oraz jakościowy – niespożywanie mięsa. Gdy rano każdy podzielił się opłatkami, dostawał od gospodyni po kawałku chleba jałowego. W południe czasami jedzono jeszcze pieczone ziemniaki. Dokonywano także symbolicznego podziału jabłka. Trzeba było uważać, aby nie uszkodzić pestek, bo wróżyło to choroby lub inne nieszczęścia.

Gospodarz przed samą wieczerzą przynosił do domu słomę, którą stawiano w kącie izby, rozrzucano na podłodze, upychano za belki. W miejskich domach częściej kładziono pod obrus sianko.

W niektórych regionach natomiast przestrzegano, by przynieść siano niedojedzone przez bydło, a najlepiej woły. Te zwierzęta otaczano największym szacunkiem, gdyż Dzieciątko w betlejemskiej stajence chciało mieć wołu przy sobie, by ogrzać się jego ciepłem. Biskup krakowski w 1780 roku zniósł te zwyczaje specjalnym edyktem, jednak do dzisiaj siano pod obrusem pozostało stałym elementem tradycji wigilijnej.

WIGILIJNE DRZEWKO KIEDYŚ

Choinka ma bardzo długą tradycję i przeszła wiele etapów ewolucji, nim stała się tą znaną z naszych domów. W XV wieku europejskim zwyczajem w Wigilię przynoszono do domów zielone gałązki, które wieszano u belki pułapu, zwane „podłażniczką” lub „sadem”. Z czasem zastąpiono je kulami ze słomy lub opłatków, jednak szybko z nich zrezygnowano, gdyż nie miały tego magicznego wpływu. W XIX wieku coraz częściej zaczęto wzorować się na niemieckich sąsiadach i, zamiast wieszać gałązki u belek, stawiano całe drzewka na podłodze i ozdabiano je szklanymi bańkami i świeczkami. Obecna choinka, według nauki Kościoła, jest odwzorowaniem rajskiego drzewa wiadomości dobra i zła. Zaczęto ją ozdabiać łańcuchami z bibuły i słomy na pamiątkę węża kusiciela. W czasie zaborów łańcuchy te symbolizowały Polakom ich niewolę.

Prezenty pod choinką to zwyczaj naszych czasów. W XIX wieku tylko w niektórych regionach dawano dzieciom drobne upominki – chłopcom scyzoryki i koziki, a dziewczętom wstążki i koraliki.

WIGILIJNA WIECZERZA ROZPOCZĘTA

Na niebie pojawiła się pierwsza gwiazdka, a to oznacza, że należy zacząć wieczerzę. Przy stole zostawiano puste miejsce dla ducha przodka, ale istniało ryzyko, że zasiądzie on gdzieś indziej. Na wszelki wypadek każdy najpierw dmuchał na swoje miejsce, by nie zgnieść przybysza z zaświatów. W piecu obowiązkowo palił się ogień, mający ogrzewać przez całą noc zziębnięte dusze. W tragicznych czasach wojny Polacy

zostawiali pusty talerz przede wszystkim dlatego, że zawsze brakowało kogoś bliskiego, kto w każdej chwili mógł wrócić. W domostwie, w którym był ktoś, kto potrafił czytać, wieczerzę rozpoczynano od lektury Ewangelii według św. Łukasza. Następnie najstarszy z rodziny rozpoczynał przełamywanie się opłatkiem z każdym po kolei według starszeństwa i godności. Był to ten najważniejszy moment pojednania.

Bardzo ważne było, by przy stole zasiadała parzysta liczba biesiadników, w innym wypadku nadchodzący rok mógł stać się pechowy. Najgorsze ułożenie stanowiła liczba 13, która przepowiadała śmierć któregoś z domowników. Aby zmniejszyć to niebezpieczeństwo, do stołów zapraszano żebraków i parobków.

WIGILIJNY JADŁOSPIS

Wieczerza chłopska składała się z siedmiu potraw, szlachecka z dziewięciu, a pańska z jedenastu. W niektórych regionach zwyczaj nakazywał przyrządzanie liczby potraw odpowiadającej wielokrotności sześciu – zwykle sporządzano sześć lub dwanaście rodzajów posiłków. Najważniejsze jednak było to, aby dania przygotowano z darów natury. Nie można było jeść mięsa, gdyż tego dnia zwierzęta i ludzie tworzyli jedną rodzinę. W Wielkopolsce i na Śląsku jako pierwszą potrawę podawano najczęściej polewkę migdałową lub rybną, a w Małopolsce i wschodniej Polsce barszcz lub zupę grzybową. W niektórych regionach była to zupa piwna, polewka z siemienia lnianego lub ziemniaki z kiszonym żurem. Na stole pojawiała się także przyrządzana na rozmaite sposoby kasza i mak dodawany do klusek, ciast, zup. Często przyrządzano również kutię (danie także zaduszkowe), która symbolizowała świat żywych i umarłych, pierogi i kluski z grzybami, a na terenach położonych nad wodami – różnego rodzaju ryby. Obowiązkowo musiała pojawić się strucla, której pieczenie było rytuałem.

Tradycyjnie w Wigilię pito piwo, a od połowy XIX wieku również wódkę. Ulubionym napojem dzieci był kompot z suszonych owoców.

WIGILIJNE WRÓŻBY

Wigilijski wieczór to doskonała okazja do wróżb. Na początku wieczerzy gospodarz podrzucał pełną łyżkę kutii. Im więcej ziaren pszenicy przykleiło się do belek, tym lepsze miały być plony zboża w nadchodzącym roku. Wkładano również różne przedmioty pod talerze. Rzecz, przy której się usiadło, miała symbolizować wydarzenia czekające człowieka w najbliższym czasie. Węgiel oznaczał żałobę, sól – łzy, chleb – sytość i dostatek. Kto zasiadł przy pierścionku, ten niedługo weźmie ślub, a kto przy mircie – zaręczy się.

Często czyniono również wróżby matrymonialne. Osoby wciąż czekające na swoją drugą połówkę ciągnęły spod obrusa źdźbła siana. Kto wyciągnął zielone, ten w szybkim czasie miał wziąć ślub, kto krzywe i pokręcone, ten musiał jeszcze poczekać, a tego, kto wylosował żółte, czekało życie w samotności. Sprawdzano jeszcze długość źdźbła, mówiąc o długości życia. Szczególnie dziewczęta brały sobie do serca takie wróżby, gdyż każda nie mogła się doczekać zamążpójścia. Po wieczerzy wybiegały z chaty, stały przy płocie i, trzymając drewniane łyżki, słuchały, skąd zaszczeka pies – z tej strony miały przyjść swaty.

Koniec wigilijskiego wieczoru

Ten świąteczny wieczór byłby niepełny, gdyby nie kolędnicy. W przebraniach odgrywali oni scenkę, a w zamian zawsze dostawali coś od gospodyni. Po ich wizycie domownicy zasiadali jeszcze do wspólnego kolędowania, a na samym końcu wieczerzy udawali się na pasterkę. Był to czas żartów i większej swobody niż zwykle, a wszyscy – również księża – przymykali oko na wybryki młodzieży. Zwłaszcza że pora już późna, piwa się człowiek napił, a Boże Narodzenie to przecież najradośniejsze święto w ciągu roku!

Autorstwo: Anna Szczykutowicz

Zdjęcie: [feworave](#) (CC0)

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

Bibliografia

Ewa Ferenc, „Polskie tradycje świąteczne”, Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, 2000.